

Gruzja: powyborczy klinch

Wojciech Górecki

W przeprowadzonej 21 listopada drugiej turze wyborów parlamentarnych w Gruzji kandydaci rządzącego Gruzińskiego Marzenia – Demokratycznej Gruzji (GM) zdobyli wszystkie pozostałe do obsadzenia 17 mandatów, uzyskując od 87,8 do 93,9% głosów. Opozycja, która nie uznała wyników pierwszej tury (odbyła się 31 października) i domaga się powtórzenia wyborów z uwagi na liczne jej zdaniem fałszerstwa, zbojkotowała głosowanie. Z powodów formalnych – ordynacja nie przewiduje możliwości wycofania się między pierwszą a drugą turą – opozycyjni kandydaci, reprezentujący Zjednoczony Ruch Narodowy (ZRN), a także Europejską Gruzję (EG), Laburzystów, ugrupowanie Obywatele oraz partię Girczi, widnieli jednak na kartach wyborczych. Zgodnie z wynikami podanymi przez Centralną Komisję Wyborczą GM dysponować będzie łącznie 91 mandatami w 150-osobowym jednoizbowym parlamencie.

Przedstawicielstwo UE w Tbilisi wydało w porozumieniu z ambasadorami państw unijnych oświadczenie, w którym potwierdziło wsparcie dla stanowiska obserwatorów ODIHR/OBWE opublikowanego po pierwszej turze. W deklaracji, opartej na wstępnych ocenach obserwatorów, uznano, że wybory były wolne i konkurencyjne, a obywatele, mimo stanu pandemii, mogli generalnie wyrazić swoją wolę swobodnie – choć zwrócono też uwagę na istniejący „brak wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy partią rządzącą a państwem”, co wpłynęło na obniżenie społecznego zaufania do procesu wyborczego. Ponadto przedstawicielstwo wyraziło ubolewanie z powodu bojkotu drugiej tury przez opozycję oraz nadzieję i oczekiwanie, że gruzińskie siły polityczne osiągną porozumienie, tak aby wszyscy deputowani, którzy uzyskali mandat, zasiedli w parlamencie.

Komentarz

- Rządzące Gruzją od 2012 r. GM zapewniło sobie dominację w nowym parlamencie, ale bez większości konstytucyjnej, którą dysponowało przez niemal całą poprzednią kadencję (wynosi 113 mandatów). Pozostałe ugrupowania, które mają w nim zasięg, uzyskały mandaty w pierwszej turze w systemie proporcjonalnym, w którym wybieranych jest 120 deputowanych przy progu wyborczym wynoszącym 1%. Są to: ZRN (35 mandatów), EG (5), blok Giorgi Waszadze – Strategia Agmaszenebeli, Lelo, Sojusz Patriotów Gruzji i Girczi (po 4), Obywatele (2) oraz Laburzyści (1).
- Aktualnie nie jest jasne, czy parlament przystąpi do pracy w pełnym składzie. Opozycja konsekwentnie domaga się powtórzenia elekcji, grożąc, że wybrani z jej list deputowani zrezygnują z mandatów. GM odrzuca możliwość ponownego głosowania, jest jednak

gotowe do kontynuowania rozmów z opozycją. Na brak przesłanek do powtórzenia wyborów wskazują wypowiedzi przedstawicieli UE. Należy ponadto założyć, że nowe głosowanie przyniosłoby obecnie wyniki zbliżone do tych z 31 października. Wskazywane przez opozycję i gruzińskie NGOs nieprawidłowości – m.in. przypadki zastraszania wyborców i kupowania głosów – nie miały decydującego wpływu na rezultaty elekcji. Według najmniej korzystnych dla partii rządzącej szacunków mogły one zafałszować ogólny wynik w wymiarze ok. 4% (GM uzyskało w pierwszej turze w systemie proporcjonalnym 48,1% głosów).

- Ugrupowania opozycyjne z posaakaszwilowskim ZRN na czele grają w tej sytuacji na czas, licząc, że problemy związane z pandemią obniżą notowania rządu. Wiele wskazuje, że głównym motorem ich protestu jest obawa, by kolejne cztery lata rządów GM, utrzymującego się u władzy od ośmiu lat, nie doprowadziły do ostatecznej marginalizacji opozycji w jej obecnym kształcie. W takiej perspektywie kryzys konstytucyjny może okazać się dla niej ostatnią szansą, aby ten proces odwrócić, m.in. poprzez konsolidację elektoratu za pomocą eskalacji sporu politycznego. Taktyka opozycji opiera się z jednej strony na aktywności ulicznej, a z drugiej – na negocjacjach z władzami. W największej demonstracji, 8 listopada, wzięło udział około 40 tys. osób (policja użyła armatek wodnych, co zostało pośrednio skrytykowane przez przedstawicielstwo UE). Taka liczba nie jest jednak wystarczająca, by wymóc na rządzących korzystne dla siebie rozstrzygnięcia – tym bardziej jeśli do tak dużych akcji nie będzie dochodzić cyklicznie, a wobec ograniczeń epidemicznych oraz zbliżającej się zimy niewiele na to wskazuje (w gruzińskiej tradycji politycznej zmiany są często wymuszane przez wiece i manifestacje). Należy zatem oczekiwać, że – nie rezygnując z demonstracji – opozycja będzie kontynuować dialog z rządzącymi przy pośrednictwie i mediacji rezydujących w Tbilisi zachodnich dyplomatów. Dotychczas doszło do dwóch rund rozmów, planowana jest trzecia. Z przedstawicielami głównych sił politycznych Gruzji rozmawiał ponadto w ostatnich dniach wysłannik amerykańskiego Departamentu Stanu.
- Obecnie bardziej prawdopodobnym wariantem jest wejście opozycji do parlamentu. Za takim rozwiązaniem zdecydowanie opowiadają się wszyscy zachodni pośrednicy. Aby do tego doszło, konieczne byłyby jednak ustępstwa ze strony GM, polegające na jakiejś formie uznania zastrzeżeń opozycji co do ostatnich wyborów (powtórne przeliczenie głosów, być może powtórzenie głosowania w niektórych okręgach jednomandatowych) bądź na gwarancji wprowadzenia zmian legislacyjnych, które miałyby ograniczyć pole do nadużyć przy kolejnych elekcjach. Byłby to sukces opozycji, gdyż w ten sposób rządzący pośrednio przyznałiby, że nieprawidłowości miały miejsce. Możliwy, choć mniej prawdopodobny wariant zakłada rezygnację przez opozycję z mandatów, co oznaczałoby, że w parlamencie zasiedliby wyłącznie przedstawiciele GM. Rozwiązanie to groziłoby na dłuższą metę poważną destabilizacją państwa. Aby zaistniało, opozycja musiałaby jednak utrzymać obecną konsolidację, co wydaje się trudne. Należy założyć, że przedstawiciele obozu władzy będą się starali zakulisowo porozumieć z przynajmniej jedną partią, która przekroczyła próg wyborczy. Zapewne najbardziej skłonny do porozumienia jest Sojusz Patriotów Gruzji, który już zdystansował się od części akcji opozycji.